ZNICZ

PISMO MŁODYCH POLEK

Rok IX | Londyn, styczeń-marzec 1956 r. | Kwartalnik Nr.1

Kazimierz Wierzyński
"Korzec Maku"

Światło

Wyszły sarny, zapatrzyły się,
Spadły rosy, zaiskrzyły się,
Jedna rosa, jak z pierścionka,
Jak w źrenicy, jak koronka,
Druga rosa szmaragdowa,
Oszalała, mokra głowa,
Trzecia rosa z szyby ściekła,
Przepióreczka mi uciekła.

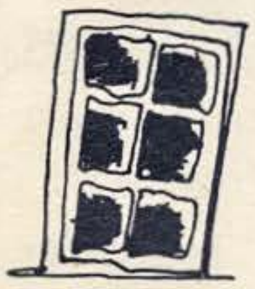

Wyszły sarny, zapatrzyły się,
Spadły światła, rozproszyły się,
Jedno światło od zachodu
Zapuściło sieć u brodu,
Drugie światło cynobrowe
Osuszyło mokrą głowę,
Trzecie światło w oknie siadło,
Zapatrzyło się, pobladło.

Przez cały dzień patrzyło w mgłę,
W nieznane, ślepe, trudne, złe,
I pytało: na co ja komu
W tym obumarłym domu,
Po co wyglądam przez okno
W samotność najbardziej samotną,
W tęsknotę, w niewolę.
Puście mnie,
Ja mam jasność własną.
I poszło w pole.
I zgasło.

Wtedy na szczęście
Zapaliłaś lampę,
Postawiłaś ją na stole,
I znowu jest jasno.

archiwum

PAPIEŻ PIUS XII

Urodził się nasz Papież w Rzymie przed 80-ciu laty. Jego imię i nazwisko rodowe to: Eugeniusz Pacelli (czytaj: Paczeli). Jako chłopiec uczęszczał do szkół w Rzymie.

Kiedy miał lat 18, Eugeniusz Pacelli postanowił całe swe życie poświęcić Bogu. Wstąpił do Rzymskiego Duchownego Seminarium, by zostać kapłanem.

Po zdaniu seminaryjnych egzaminów Eugeniusz zapisał się na wykłady uniwersyteckie w Rzymie, kończąc swe studia z tak doskonałym wynikiem, że Papież Leon XIII osobiście złożył mu gratulacje.

Po wyświęceniu na kapłana w 23 roku życia, zaczął ks.Eugeniusz Pacelli pracować w jednej z rzymskich parafii, jako pomocnik proboszcza. Pracując w parafii jako duszpasterz nie zaniedbywał swej własnej dalszej nauki i w przeciągu kilku lat zdobył na rzymskim uniwersytecie trzy doktoraty, a to: św.Teologii, filozofii i obojga praw (kościelnego i cywilnego). Opanował on też szereg obcych języków, zwłaszcza niemiecki, francuski, angielski, hiszpański i portugalski.

Niezwykłe zdolności ks.Pacellego zwróciły na niego uwagę kościelnych władz. Został mianowany kolejno: profesorem duchownego seminarium i akademii, a później przeniesiono go do Sekretariatu Stanu, a więc do centrali papieskiej służby dyplomatycznej.

W roku 1917, ks.E.Pacelli został mianowany arcybiskupem i objął obowiązki nuncjusza (ambasadora) papieskiego w Bawarii, a później w Berlinie. Po 12 latach kierowania nuncjaturą apostolską w Niemczech, odwołano ks.arcybiskupa Pacelli do Rzymu, nadając mu godność kardynała i powierzając mu obowiązki Sekretarza Stanu.

Po śmierci Piusa XI, kolegium 62 kardynałów, zebrane w Rzymie celem wyboru nowego Papieża, już w pierwszym dniu Konklave jednogłośnie wybrało kardynała Eugeniusza Pacellego 262-gim następcą Apostoła, św.Piotra.

Papież Pius XII ujął mocną ręką ster nawy naszego katolickiego Kościoła w czasach niezwykle tragicznych, bo już w kilka miesięcy po papieskiej koronacji wybuchła Druga Wojna Światowa, niosąc z sobą bezmiar klęski i nieszczęść dla całej ludzkości.

PAPIEŻ A POLSKA

Pierwsza Encyklika (a więc list papieski, skierowany do całego świata), jaką Pius XII ogłosił w końcu września 1939 r., to znaczy w dniach kiedy Polska, pokonana zdradą i podstępem Niemców i Sowieciarzy, nie miała już sił bronić się, - kończy się słowami: "Krew niezliczonych istnień ludzkich podnosi wstrząsającą skargę nad umiłowanym Narodem polskim i nad Polską, która za swą wierność dla Kościoła, za swoje zasługi w obronie cywilizacji chrześcijańskiej, zapisane niezniszczalnymi głoskami na kartach historii, ma prawo do braterskiego i ludzkiego współczucia świata. Polska, ufna w przemożne wstawiennictwo Maryi, "Wspomożenie Wiernych", oczekuje godziny zmartwychwstania na zasadach sprawiedliwości i prawdziwego pokoju".

Podczas wojny ostatniej Papież niejednokrotnie apelował do narodów świata, by ratowały polski Naród w jego niedoli. Nieustannie protestuje Papież przeciwko prześladowaniu Polaków przez niemieckich okupantów.

Po tragicznych dniach powstania warszawskiego Papież woła do Polaków: "Warszawa!... Ktokolwiek zachował w sercu choćby najsłabszą iskrę poczucia sprawiedliwości i człowieczeństwa, ten stanie osłupiały i przybity, słuchając tylko lub czytając, co o niej opowiadają. A nawet i to, co się opowiada, zaledwie pozwala dojrzeć straszliwą rzeczywistość. Warszawa!... Miasto opromienione aureolą wytwornej kultury, pociągającemu czarowi, której ulegali cudzoziemcy! Warszawa, przemieniona dla swych własnych synów w ognistą kaźń, palące więzy której odczuli nie tylko ci, co walczyli, ale gdzie także niewiasty i nieletnie dzieci, odosobnione i odcięte od świata, przeżyły niewysłowione męczarnie, fizyczne i moralne! ..."

(dokończenie na str.16-ej)

Zofia Szagonowa.

archiwum

Na Rossie /ze wspomnień kurierki/

Byłam jedną z głównych kurierek Komendy Głównej A.K., robiłam więc wyprawy do różnych punktów na wschodzie.

17 marca 1943 roku dostałam rozkaz przewiezienia poczty do Wilna i w Wilnie podjęcia i przekazania na punkt jednego z naszych inspektorów B... Podróż do Wilna w tym okresie nie była łatwa. Przygody rozpoczęły się już od placu Narutowicza, skąd wyruszyłam raniutko przed godziną 7-ą.

Tramwaje przepełnione; nie ma mowy o wtłoczeniu się choćby tylko na stopnie. Co tu robić? Nadchodzi niespodziewanie Erazm z delegatury, przy czym okazuje się, że też jedzie do Wilna. Proponuje wynajęcie dorożki. Zgadzam się - jedziemy.

W drodze Erazm pokazuje mi wzrokiem wypchaną teczkę; domyślam się, że to musi być ważny bagaż, ale jednocześnie błyska mi myśl, czyż to jest właściwy sposób przewożenia cennego materiału. Jedziemy ulicą Grójecką, ale już przed Towarową wjeżdżamy w szeregi rozsypanych po obu stronach ulicy Niemców w hełmach, z karabinami maszynowymi w pogotowiu. Serce we mnie załopotało, wiem bowiem, co to znaczy. Będzie szczegółowa rewizja. A cofnąć się już nie można. Teczka! Erazm rozpina płaszcz i jednym ruchem przykrywa teczkę, którą ma pod nogami.

Zatrzymują, dokonuje się badanie dokumentów, rewizja bagażu i o Boże, puszczają nas wolno, nie dotykając teczki w ogóle. Mój materiał kompromitujący t.j.poczta była dobrze ukryta. Uszliśmy cało. Nie mogłam się powstrzymać, żeby nie naurągać biednemu Erazmowi. Za jego zgodą zabrałam cały jego ładunek i rozstajemy się na dworcu Głównym.

Wzięłam tragarza, bo przecież byłam ubrana jak paniusia, jadąca w odwiedziny i obarczona pakuneczkami - loczki, wysokie obcasy i t.p. - dopełniają obrazu. Był tylko jeden wagon dla cywilnej ludności; tragarz umieścił mi rzeczy na półce i wyszedł. Wtedy dopiero spostrzegłam, że z mego wagonu nie ma przejścia do innych wagonów, czyli, że nie ma możliwości ukrycia owego ładunku walut Erazma. Wyjrzałam przez okno, szukając pretekstu, żeby wysiąść.

Pan X, którego często, może zbyt często, spotykałam w podróży, zapytał, czego tak wypatruję. Odpowiadam, że czekam na Erazma i obawiam się, że nie dość dokładnie umówiliśmy się i on tam gdzieś na mnie czeka. Mogę tak odpowiedzieć, bo z Erazmem znamy się "oficjalnie", pracujemy w tym samym niby-biurze. Mój rozmówca informuje mnie, że widział Erazma na dworcu. Korzystam z pretekstu, podrywam się, chwytam moje pakunki i wybiegam z wagonu.

Gwizdek. Szybko biegnę wzdłuż pociągu, który właśnie rusza. Konduktor Niemiec, widząc spóźnioną paniusię, otwiera drzwi, a ja wskakuję już w biegu do wagonu dla Wehrmachtu.

Wydaje mi się, że sytuacja uratowana. Wiem przecież, że Erazm jedzie w

tym pociągu, a ja zmieniłam wagon, a o to przecież mi chodziło. Teraz trzeba szybko działać. Mam parę minut czasu, bo będziemy przejeżdżać ciemnym tunelem do dworca Wschodniego. Wówczas ukryję bagaż. Za chwilę będzie ciemno. Ale co to? Słyszę ciężkie, równe kroki na korytarzu. To warta pociągu, w hełmach, uzbrojona, z blachami na piersiach. Przygląda mi się podejrzliwie i sprawdza wszystkie komórki i zakamarki. Przeszedł... Za sekundę drugi, potem trzeci...

Wyjeżdżamy już niestety z tunelu; nie udało się, pociąg staje. Nadbiega konduktor, który mnie tak usłużnie wprowadził do wagonu, i tłumaczy mi,że dla cywilnej ludności jest inny wagon. Dziękuję mu z uśmiechem, wysiadam i idę do przodu pociągu. Ale wsiadam nie do wagonu dla cywilnych, a do drugiego z rzędu. Co będzie to będzie. Pociąg rusza... Szybko wyładowuję bagaż Erazma w nikomu nieznanym miejscu w przejściu. Przechodząc korytarzem, widzę Erazma w towarzystwie innego Pana, siedzących w przedziale. Czekam więc w korytarzu, żeby mu powiedzieć, gdzie leży jego bagaż. Przeszedł obok, powiedziałam i kamień mi spadł z serca. Jedziemy dalej. Jakiś szósty zmysł, wyczucie, które się wyrabia w służbie kurierskiej, mówi mi, że trzeba schodzić z oczu owego "pana", spotkanego w pierwszym wagonie.

Jedziemy, Małkinia - granica Ostpreussen. Rewizja bagażu i dokumentów. Niemcy jacyś dziwni , nie tak zuchwali jak zwykle. Białystok - przesiadka. Trzeba czekać na peronie na następny pociąg. Jestem dziwnie niespokojna i skupiona. Czuję, a później widzę, że zaczynają mnie obstawiać. Czuję z tyłu i z boków wzrok obcych, wrogich mi ludzi, wzrok świdrujący na wylot. Białystok - to niedobre dla mnie miejsce, znają mnie tam wszyscy z przed wojny. Normalnie schodzę ludziom czym prędzej z oczu i kryję się po różnych skrytkach i szatniach. Dziś instynkt mi mówi: stój na peronie, żadnych kontaktów z nikim,żadnych rozmów, nie dać najmniejszego pretekstu.. Stoję skupiona. Otaczam się jakby murem. Niech nikt mnie nie widzi, niech nikt nie podchodzi do mnie. Całą siłą woli odparowuję ich wzrok, nie patrząc na nich nie wolno ci podejść do mnie, nie wolno ci tknąć mnie. Błagam Boga o łaskę, przecież jeszcze nie wykonałam rozkazu i do maleńkiej Basieńki muszę wrócić... Czas się wlecze, jestem wciąż w napięciu.

Na peron zaczynają się schodzić ludzie do pociągu. Są znajomi z przed wojny i z podróży. Nikt nie podchodzi, jakby mnie nie poznawali. Podstawiają pociąg, wsiadam bez pośpiechu. Do sąsiedniego przedziału, oddzielonego niską ścianką, wsiada dwóch cywilnych "opiekunów". Zaczynam w myśli rewidować mój bagaż i decyduję jedną instrukcję na bibułce zniszczyć. Staję tyłem do innych pasażerów, poprawiam włosy i staram się tę bibułkę zjeść. Jakie to dziwne,że taka mała bibułka jakby pęcznieje w ustach, puchnie, a tu brak śliny. Orientuję się, że mam o 90 marek za dużo niż przepisy pozwalają. Oddaję je ze znaczącym gestem i palcem na ustach małemu chłopcu, który z Grodna często jeździ do Białegostoku i handluje. Moi opiekunowie parokrotnie zaglądają do naszego przedziału i próbują nawiązać ze mną rozmowę... Porzecze - ostatnia stacja przed granicą, pociąg rusza, wysiedli. I znów się udało, niebezpieczeństwo przeszło

Orany - granica Litwy. Znowu rewizja dokumentów i bagażu, wszystko ma się przy sobie. Wsiadamy do innego pociągu. Wkrótce jestem w Wilnie lekka i szczęśliwa.

Następnego dnia nadaję Bernarda tam gdzie trzeba i czekam na rozkazy. 19 marca. Deszcz mży od rana. Zgłaszam się do biura na Zawalną. Przychodzi Erazm, za chwilę Bernard. Obaj panowie jacyś odświętnie ubrani, uroczyści. Bernard podchodzi do mnie i mówi: "Idziemy na Rossę". Jestem oszołomiona. Jakżeż to tak bez niczego, pozwólcie - choć kwiatów trochę wezmę. Wypadam obok na Drewniany Rynek. Patrzę - stoi kobiecina z koszem przylaszczek. Jakby zesłana, bo więcej nie ma na rynku nikogo. Podchodzę do niej,a ona podaje mi bukiecik. Mówię, że chcę wszystkie. Obie jesteśmy zdziwione i szczęśliwe, ona - że kupiłam wszystkie kwiaty, ja - że trafiłam na nią w takim dniu i w deszcz. Ułożyłam bukieciki równiutko przy sobie na dużym sztywnym papierze, wyjętym babinie

archiwum

z kosza i z tą płachtą kwiatową wpadam do biura.

Dalej wszystko się dzieje błyskawicznie. Wychodzimy, podjeżdża dorożka, buda nastawiona. Jedziemy. Czuję się szczęśliwa i jakoś niezasłużenie wyróżniona, że mnie właśnie danym jest złożyć hołd Marszałkowi w towarzystwie delegatów najwyższych czynników państwowych.

Dorożka staje, wysiadamy i podchodzimy do płyty równym, żołnierskim krokiem: Bernard, ja, Erazm. Naokoło pusto, cisza. Kładę przylaszczki na czarnej płycie: prostując się spostrzegam wychylające się z za kamieni i z rowu szpiclujące głowy, z jakby zdziwionymi minami. Postaliśmy chwilę, krótka modlitwa, w tył zwrot, odjeżdżamy. Nikt nas nie zatrzymał.

Dwóch na czarno ubranych panów, w środku kobieta, spokój i pewność w ruchach i w całym postępowaniu były takim kontrastem z atmosferą, jaką wytworzyła okupacja niemiecka i współpraca litewska z nią. Walka podziemna nie była dla nikogo niespodzianką. Za najmniejszy cień podejrzenia okupant odpowiadał niesłychanym terorem.

Tu, w tej chwili, to Polska cała w osobach tych skromnych ludzi składała hołd Marszałkowi, godnie, spokojnie.

To nasze prawo, to nasza potrzeba serca.

Leopold Staff
(Ucho Igielne)

Złociste dni

Złociste dni minęły, lecz powrócą,
Nad dni minionych dzieły się zasmucą.

Nad przeszłością ciemną się zastanowią,
I przyszłością tajemną się odnowią.

Przeklętych za ich klęski łaską zbawią,
Idących w żywot zwycięski pobłogosławią.

Szukamy polskich pamiątek po świecie

Galeria obrazów "Dulwich Gallery", odbudowana po zniszczeniach,spowodowanych przez działania wojenne, została ponownie oddana do użytku publiczności. Galeria swą kolekcję zawdzięcza w dużej mierze ostatniemu królowi polskiemu,Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu, na którego zlecenie znawca i patron sztuki malarskiej, Francuz Noel Joseph Desenfans, gromadził obrazy dla przyszłej galerii w Warszawie. Niestety nie spełniły się marzenia króla Stasia - rozbiory - brak pieniędzy - wygnanie... dzieła sztuki nigdy nie dotarły do Warszawy.

A szkoda tych Rubensów, Reynolds'ów, Tycjanów, Van Dycków, Veronesów, Velasquez, Gainsborough, Hogarthów i t.p.; nawet w którejś z bocznych sali znajduje się Canaletto - Włoch-Wenecjanin, który uległ czarowi Warszawy i utrwalił wiele jej fragmentów z okresu Stanisławowskiego w swych obrazach. Niestety ten jedyny obraz w Dulwich Gallery przedstawia pałac dożów w Wenecji.

W pierwszej zaraz sali na lewo znajduje się portret Stanisława Augusta- dzieło nieznanego malarza.

Ciekawy jest komentarz, opisujący w katalogu powstanie i rozwój galerii, która swe istnienie zawdzięcza cudzoziemcom.

"The Moral of which is that the English people should cherish foreigners and encourage foreign immigration"

Dojazd do Galerii z Victoria St. - 10 min. do West Dulwich Station.

Z.G.

H.Sliwinska

Adampol

c.d.

Pamiętajmy też, że w czasie wojny krymskiej, w okresie silnego rozrostu Adampola, przebywał i zmarł w Turcji Adam Mickiewicz. Był on jednym z najczynniejszych działaczy polskich w Turcji, musiał też brać z innymi żywy udział w troskach i radościach rozwijającej się osady. Po Jego śmierci wśród kolonii polskiej w Stambule powstała idea pochowania zwłok Wieszcza na cmentarzu adampolskim, na żądanie jednak ks.Adama Czartoryskiego zwłoki te zostały przewiezione do Paryża, skąd później przeniesiono je do Polski i umieszczono w grobowcach królewskich na Wawelu.

Na cmentarzu w Adampolu zostało pochowanych wielu żołnierzy naszych walk o niepodległość. Nie wszystkie groby się zachowały, ale do dziś dnia na nagrobkach można wyczytać daty 1831, 1848, 1856, 1863, 1856 -(data wojny krymskiej). Spoczywa tu również Ludwika Śniadecka, która brała czynny udział w ówczesnych poczynaniach polskich w Turcji i w rozwoju Adampola. Nagrobek jej nosi napis: "Ludwika ze Śniadeckich Sadyk córka Jędrzeja, synowica Jana, żona generała Dowódcy Kozaków i Dragonów Ottomańskich zmarła 22 lutego 1866 r. na Dżihangirze w Konstantynopolu, pochowana na ziemi polskiej w Adampolu".

Udział mieszkańców Adampola w powstaniu 1863 r. nie był liczny. Przeszkodziła temu przede wszystkim odległość i związane z tym koszta.

W okresie początkowym przez dłuższy czas Adampol korzystał z opieki konsularnej francuskiej, później opiekę nad nim objęła Rosja. Od r.1919 do r.1937 mieszkańcy Adampola byli obywatelami polskimi, od r.1937 na żądanie władz tureckich, w konsekwencji prawa, zabraniającego posiadania obywatelom obcym własności rolnej w Anatolii, musieli zostać obywatelami tureckimi. Było to dla nich ciężkie bardzo przejście.

Od początków niemal istnienia Adampola duże trudności napotykało zorganizowanie szkoły polskiej. Ilość dzieci stosunkowo nieliczna, znalezienie odpowiedniego nauczyciela, obowiązujące przepisy szkolne powodowały długie przerwy w funkcjonowaniu szkoły. Dzieci jednak zawsze uczyły się po polsku pod kierownictwem matek lub miejscowego proboszcza. Od r.1918 do r.1926 istniała szkoła polska w lokalu przy kościele, została jednak zamknięta na skutek zarządzenia władz tureckich. W r.1930 została otwarta powszechna szkoła turecka, do której naturalnie mają obowiązek uczęszczania wszystkie dzieci w wieku szkolnym.

Czytać, pisać po polsku i historii Polski uczą się dzieci we własnych domach. Mimo, że nie jest to nauczanie bardzo regularne, Adampolanie władają poprawną i wcale bogatą polszczyzną w mowie i piśmie. Uderza to każdego przy pierwszym zetknięciu się z Adampolem, a pamiętajmy, że jest to już czwarte lub piąte pokolenie na obczyźnie. Znajomość języka należy przypisać rodzinie - mówi się w domu po polsku, dzieci się uczą w domu - poza tym lekturze. Okres zimowy, kiedy zajęcia gospodarskie zabierają mniej czasu niż podczas innych pór roku - niejeden spędza popołudnia z książką w ręku, w niejednym domu znajdziemy polską bibliotekę. Stosunkowo niewiele rodzin kształci dzieci powyżej szkoły powszechnej, mamy jednak wielu Adampolan z ukończoną szkołą średnią w Stambule, a nawet z wykształceniem uniwersyteckim. Wszyscy znają język turecki, wielu francuski i grecki. Ogół interesuje się sprawami politycznymi i życiem polskim. Musimy to doceniać, pamiętając, w jakim odosobnieniu ciężko pracuje i żyje Adampol.

Naturalnie, jak w każdym ośrodku rolniczym, gdzie ilość ziemi się nie powiększa (w tym wypadku nawet maleje - wskutek ogólnego upaństwowienia lasów w Turcji Adampolowi zabrano tereny leśne), część każdego narastającego pokolenia

archiwum

wędruje do miasta. Na ogół powodzi im się dobrze, są cenieni jako ludzie o pewnym poziomie kultury i pracowici. Mamy pośród nich nauczycieli, urzędników, fotografów, pracujących w handlu, techników. Utrzymują oni żywy kontakt ze swoimi i pozostają Polakami. Małżeństw mieszanych nie ma wiele, a małżeństwa z muzułmankami należą do rzadkości. W okresie 1918 - 1935 kilka osób wróciło do Polski; urządzano też wycieczki, brano udział w zjazdach Polonii Zagranicznej. Czasami nasuwa się pytanie - czemu nie wrócili wszyscy? Myślę, że powstał tu pewien konflikt psychiczny: Ojczyzna - ojcowizna. Adampolanie kochają Polskę, interesują się jej losami, są jej żywą cząstką na wielkim świecie, a jednocześnie są przywiązani do roli, którą wydarli puszczy znojną pracą, do ziemi swoich ojców - ziemi polskiej w Turcji. Dzisiaj ten problem nie istnieje.

Istnienie natomiast inny problem dalszego życia Adampola. Dotychczas prawie że z reguły pozostający w Adampolu zawierali związki małżeńskie między swymi. Kolonia polska w Turcji poza Adampolem nie była nigdy zbyt liczna. Małżeństwo z ludnością turecką, grecką lub ormiańską jest uważane dotychczas jako swego rodzaju mezalians. Istotnie w jednym wypadku różnica religii, we wszystkich różnica kultury obyczajowej nie pozwala na wzajemne zrozumienie. Może specjalnie różne jest podejście do pracy na roli. Myślę, że w każdym Polaku tkwi jakieś poczucie świętości niemal pracy na roli. Ani Grecy stambulscy, ani Turcy, ani Ormianie nie mają tego zrozumienia. Dzisiaj cała niemal "kolonia" Adampolska jest spokrewniona, co, jak wiadomo, nie jest pożądane. W okresie między wojnami przyjechało kilka niewiast z Polski, ale nie jest to łatwe zagadnienie. Trudno przecież specjalnie organizować wycieczki matrymonialne, szczególnie, że Adampol jest daleko od Polski i polskich centrów emigracji. Jest to zresztą specjalna sprawa, którą należałoby spróbować rozwiązać; sądzę, że byłoby to możliwe. Niejedna polska dziewczyna znalazłaby tam nie do pogardzenia rodzinę i kawałek ojczyzny. Młodzież adampolska obyczajowo, towarzysko jest na wskroś polska, kobieta jest ceniona i szanowana, jest równoprawną towarzyszką życia.

Adampol ma ponad 50 rodzin, około 200 osób, obszar uprawny wynosi około 150 ha. Źródłem utrzymania jest rolnictwo, hodowla bydła i nierogacizny, mleczarstwo i prowadzenie w sezonie letnim pensjonatów.

Opiekę religijną nad Adampolem sprawowali na początku księża Franciszkanie Bośniaccy. Przez nich została zbudowana pierwsza kaplica. Zbudowano następnie kościółek drewniany, który jednak po kilkunastu latach istnienia został zniszczony w r.1894 przez trzęsienie ziemi. Przed samą wielką wojną, za pieniądze, zebrane w Polsce, wzniesiono dotąd istniejący kościółek pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Opiekę religijną sprawują Księża Salezjanie, Polacy, którzy oprócz opieki religijnej zajmowali się szkołą. Obecnie, skutkiem zarządzenia władz tureckich, proboszcz Adampola mieszka stale w Stambule i dojeżdża za specjalnym zezwoleniem władz na swoją parafię tylko w niedziele i święta. Kościół w Adampolu jest nie tylko domem Bożym, lecz również ośrodkiem polskości - brzmi tam zawsze słowo polskie i polska pieśń religijna.

Taka jest historia, obraz i atmosfera Adampola, tego kawałka ziemi polskiej niedaleko Bosforu. Każdy, kto tam był, spędził choćby kilka dni, wyjeżdża z żalem, ze szczerym postanowieniem powrotu. Polscy goście wywożą w sercu jakąś dumę i wdzięczność za to, że ci nasi są właśnie tacy, jak są, wdzięczność za to, że bije w nich polskie serce, za ich pogodną rzetelną pracę, za ich gościnność, za ich prosty staropolski humor.

Przy pisaniu tego artykułu korzystałam z następujących źródeł:

A.Lewak - Dzieje emigracji polskiej w Turcji.
P. Ziółkowski - Adampol.
M.Czapska - Ludwika Sniadecka.
A.Wdziękoński - Adampol. -Odczyt wygłoszony w stulecie istnienia Adampola.

W naszym kręgu

W sierpniu 1955 r., odbyła się w Rzymie Międzynarodowa Konferencja Kierowniczek pracy skautowej (Conferenza Internazionale delle Dirigenti Cattoliche delle Guide), zorganizowana przez Associazione Guide Italiane (patrz Znicz Nr. 3/1955). Na specjalnej audiencji Ojciec Św. wygłosił do delegatek przemówienie o odpowiedzialności katolickich kierowniczek w wychowaniu dziewcząt. Odpowiadając na serdeczne wyrazy czci i hołdu, Papież udzielił błogosławieństwa apostolskiego wszystkim organizacjom. Błogostawieństwem tym objął Bandeirantes -organizację brazylijską, Girl Guides-brytyjską, Guides-francuską, Guide-włoską, Girl Scouts-amerykańską, Padvinstersgilde-holenderską... a także nas -Organizację Harcerek.

Rozwój psychiczny dziecka

"Harcerstwo jest organizacją młodzieży, która problem życia i wychowanie ujmuje jako grę w szerokim tego słowa znaczeniu. Starsi w tej grze wytwarzają bratnią atmosferę i pomagają stworzyć środowisko, które umożliwia wyrobienie człowieka czynu, kierującego się w życiu prawem harcerskim". Harcerstwo zajmuje się zarówno jednostką, kształcąc i wyrabiając cechy moralne, intelektualne i fizyczne, jak i przez pracę w gromadzie (współzawodnictwo, współdziałanie i współżycie) prowadzi do wytworzenia grup społecznych i przygotowuje do życia społecznego.

Etapy wychowania harcerskiego wytyczone są programami prób i sprawności; są one oparte na głębokiej znajomości psychiki młodzieży w poszczególnych okresach jej rozwoju. Metoda harcerska opiera się na zdobyczach pedagogiki współczesnej.

Wychowanie harcerskie rozpoczyna okres zuchowy, obejmujący dzieci od 7-11 roku życia. W wyjątkowych wypadkach od 6-go.

Rozwój fizyczny i psychiczny jest różny u chłopców i dziewcząt. Dziewczęta rosną szybciej w tym okresie, a w 10-tym roku życia wyprzedzają chłopców w przyroście wagi i wzrostu. Różnice te pozostają w ścisłym związku z zaczynającym się u dziewcząt już w 10-tym roku życia okresem przedpokwitania. Stąd i różnice psychiczne. Okres fizycznego rozwoju dziewczynki otwiera zmiana uzębienia (w 7 r.ż.), zamyka dojrzewanie płciowe organizmu.

Zainteresowania dzieci objawiają się w pytaniach, jakie stawiają dorosłym; są to pytania informacyjne, nie krytyczne, bo na to będzie pora później. Najlepiej uwydatnia różnicę zainteresowań dzieci to, co chłopcy noszą w kieszeniach? - gwoździe, śrubki, guziki, sznurki, zapałki, znaczki pocztowe, scyzoryki; dziewczęta? - pierścionki, wstążki, lusterka, nici, nożyczki, obrazki, fotografie. Chłopcy przeżywają okres robinsonowski; występują u nich zainteresowania techniczne; do głosu dochodzi instynkt walki; czytają książki podróżnicze, objawiają zainteresowanie geografią i astronomią. U dziewcząt występuje instynkt macierzyński; bawią się one lalką, interesują się przyrodą. Ideałem chłopca w tym okresie to ideał naiwnie bohaterski, lub awanturniczo-heroiczny, ideałem dziewczynki to ideał matki i gospodyni domu.

W okresie drugiego dzieciętwa, bo tak psychologowie określają ten okres życia, dziecko zdobywa pojęcia czasowe, ale ciągle jeszcze żyje teraźniejszością w naiwnej szczęśliwości, bezczasowej, nie wybiega w przyszłość i nie nawraca do przeszłości. Umysł dziecka zajmuje się początkowo konkretami, na ich podstawie buduje swą wiedzę o świecie. Potem poznaje świat rozleglejszy; poznanie to jest już w znacznej mierze umysłowe. Umysł dziecka przechodzi stopniowo od zainteresowań konkretami i rzeczami, które leżą w zasięgu naiwnego doświadczenia,

archiwum

do stwierdzania faktów na podstawie obserwacji. Krytycyzm i zainteresowanie problemami występuje dopiero u młodzieży.

Świat bajek i fantazji łączy się ściśle z życiem tego okresu, ale zwolna przeradza się w realistyzne nastawienie do rzeczywistości. W wieku przedszkolnym świat realny i świat złudy zlewa się w całość nieokreśloną; fantazja dzieci przebywa w świecie nieograniczonych możliwości. Później fantastyka ma charakter odkrywczy, przemierza świat, marzy o przygodach, podróżach w nieznane. U chłopców fantazja przybiera charakter ambicji heroicznych, u dziewcząt marzenia o szczęściu.

Życie emocjonalne tego okresu jest wyrównane, zmienność nastrojów, sprzeczność uczuć i niepokoje występują dopiero w okresie dojrzewania. Jednak życie uczuciowe jest silnie rozwinięte, dziecko nim żyje. Nie potrafi się zdobyć na obiektywny sąd o rzeczach i ludziach, daje im zabarwienie emocjonalne. Te odczucia mogą być powodem wielkich zmartwień małego człowieka, choć na szczęście są krótkotrwałe, jak wszystkie procesy życia psychicznego w tym wieku.

Dziecko wzrasta i rozwija się, rozwija się jego pamięć - z mechanicznej staje się intelektualna, uwaga staje się czynna, wzrasta zasób postrzeżeń i wyobrażeń, które umożliwiają przystosowanie do środowiska, wzrasta inteligencja, w miarę jak umysł ćwiczy się i doskonali w myśleniu, wzrasta siła woli (w różnym stopniu u różnych dzieci), bo życie zmusza do wysiłku i panowania nad sobą.

Egocentryzm istoty, która uważa siebie za jedyny ośrodek istnienia, odbywa długą drogę do przeistoczenia się w uspołecznienie. Konflikt psychologiczno-społeczny przetwarza się w potrzebę współżycia z grupą towarzyszy i dorosłych, przeciwstawiony egoistycznej postawie zachowania indywidualności. Wpływ wychowania w grupie takich samych dziewcząt, oparty na życzliwości i zrozumieniu, wytwarza w dziecku zrozumienie umiarkowanej dyscypliny i wytwarza koleżeństwo.

Wzmożoną pracę wyobraźni dziecka natura równoważy popędem do ruchu i wyładowania w zabawie. W zabawie dziecko zdobywa wiedzę o otaczającym świecie, rozwija sprawność ruchową. Zabawa jest terenem zetknięcia się z towarzyszami i przyczynia się do wyrobienia uczuć społecznych. W zabawie dziecko przeżywa wyimaginowane życie, doznaje uczuć radości, smutku, zdobywa się na odwagę, ocenia czyny jako złe, lub dobre, postępowanie honorowe i niegodne. Kłamstwa dzieci są raczej niewinne. Podłożem ich najczęściej jest strach przed karą, lub chęć zwrócenia na siebie uwagi. W wychowaniu zucha kładziemy nacisk na prawdomówność, rozwijając wolę i odwagę.

Rozwoju dziecka nie można badać w oderwaniu od środowiska, w którym ono wzrasta i kształtuje się. Szkoła, środowisko społeczno-wychowawcze w równej niemal mierze kształtuje charakter dziecka, jak wrodzone jego predyspozycje psychiczne. Zagadnieniami tymi zajmuje się psychologia wychowawcza, badając wpływ kultury i cywilizacji na psychikę jednostki. Pamiętajmy, że na naszego zucha, na jego wyobrażenia, pojęcia i poglądy, wiadomości i umiejętności, jego wierzenia wpływa szkoła i środowisko o obcej podbudowie kulturalnej. Pierwiastek narodowy w wychowaniu zucha nie jest niwelowaniem wpływu obcego środowiska, ale próbą związania dziecka z kulturą własnego Kraju, wytworzenia poczucia wartości, jakie nasz naród wniósł do ludzkiej wspólnoty. Zadaniem naszym jest budzenie właściwie pojętego patriotyzmu, wzbogacającego duszę dziecka.

U podstaw pracy zuchowej leży znajomość psychiki dziecka. Metody pracy wypływają z naturalnych zainteresowań młodzieży w tym okresie. Stosowanie zabaw i sprawności, jako formy wpływu wychowawczego w atmosferze pogody i życzliwości przyczynia się do osiągnięcia przez dziecko wartości umysłowych, moralnych, artystycznych i społecznych. Przyczynia się do wychowania pełnego człowieka.

"Jodła".

J.Zwolakowska.

gry i zabawy

Gry w pracy z dziećmi mają znaczenie ogromne pod względem wychowawczym - kształcąc cały szereg właściwości charakteru i pod względem poznawczym, ukazując w jaskrawych barwach indywidualność dziecka. O ile chodzi o wartości poznawcze gry - to te polegają przede wszystkim na zdolności wywołania przez gry na zewnątrz wszelkich właściwości charakteru dziecka, a co zatem idzie poznanie tych cech przez kierowniczkę pracy. Gra określi, które z dzieci jest "ślamazarą", które jest żywe, które spokojne, a które pełne ambicji, które cechuje rzutkość umysłu, zdolność szybkiej decyzji, a które zastanawiać się musi nad wszystkim bardzo długo. Wartości wychowawcze gier i zabaw są bardzo różnorodne i wymagają pewnego omówienia każdej z nich.

Jedną z wartości wychowawczych,wysuwających się do rzędu wartości najważniejszych - jest ćwiczenie przez gry k a r n o ś c i i p o r z ą d k u,uskuteczniane przez ustawianie dzieci do gier, formowanie koła; umiejętność zachowania w grach szyku, w którym się do gier ustawiło. (Pojęcia baczności i w ogóle musztry nie wprowadzamy).

Zabawy i gry kształcą zmysł o r i e n t a c y j n y - przez konieczność szybkiego orientowania się w grach takich jak np.: cztery kąty, poczta, komórki do wynajęcia, wiewiórki i dziuple, wyrabiają szybkość decyzji - cechę konieczną w życiu, uczą zespalania wysiłków dziecka z wysiłkami całej gromady, opanowują je, czynią je towarzyskim, solidarnym, poświęcającym się (gry grupowe-zawodnicze). Gry kształcą także wytrwałość dziecka - i odporny stosunek względem trudności z gier wynikających.

Zabawy i gry t.zw. e s t e t y c z n e ukształcają stosunek dziecka do rzeczy naprawdę ładnych - a polegają na inscenizacjach (najczęściej niemych) bajek, naśladowaniu przejawów przyrody np.ruchów (tańca) gwiazd. Zabawy dziecinne powinny cechować się strojami dzieci bardzo prostymi a jednocześnie ładnymi i sharmonizowanymi.

Zabawy i gry na boisku wśród słońca i świeżego powietrza są niezbędnie potrzebne dziecku dla normalnego rozwoju jego sprawności fizycznej i zwinności ruchów. Ruch jest niezbędną, naturalną potrzebą dziecka, odczuwaną przez nie podświadomie i żywiołowo, a potęgowaną wielką ilością energii, nagromadzonej w dziecku przez długie dni ślęczenia nad książką - lub zamknięcia w czterech ciasnych ścianach mieszkania.

Gry i zabawy, które w większości wypadków dzieci niezmiernie lubią - wywołują i kształcą wielką radość dziecięcą, rozjaśniając tło życia, na którym dziecko rozwija się i rośnie. Zdarzają się wypadki, że dziecko nie chce się bawić, bo nie lubi gier i w ogóle unika imprez zbiorowych. Dziecko takie za wszelką cenę będzie się starało umknąć z gry, a zmuszone do wzięcia w niej udziału staje się nieśmiałe i ociężałe. W wypadkach powyższych drużynowa musi roztoczyć nad dziećmi baczniejszą opiekę, dzieci nie lubiące się bawić do zabaw zachęcić, dzieciom bawiącym się stale nie pozwolić na wyśmiewanie nieudolnych prób towarzyszy.

Zabawy gromadki - muszą być dostosowane do zainteresowań i możności ogółu dzieci. Zabawy za trudne lub nie wzbudzające zainteresowań pewnej części gromadki - mogą nie tylko, że nie przynieść dzieciom korzyści, ale nawet poważnie im zaszkodzić, o ile wnoszą element śmieszności - lub element zbyt wielkiego wysiłku.

Wśród każdej gromadki znajdzie się pewna ilość dzieci lubiących się w grach wybijać na czoło i kierować grami, - dzieci te należy pohamować w ich zapędach ambitnych - aby zbytnio nie wybujały.

archiwum

W grach i zabawach zuchów koniecznie muszą brać udział kierowniczki ich pracy, dzieci bowiem bardzo lubią i cenią zabawy ze starszymi, a jednakowe prawa, obowiązujące w grze jak je, tak i szarże, kształcą w dzieciach ważną cechę charakteru, a mianowicie poczucie sprawiedliwości.

W gromadce początkującej musimy stosować gry bardzo łatwe, aby odniosły pożądany skutek. Gry za trudne nie interesują i męczą dzieci; stopniowe utrudnianie gier natomiast cieszy dziecko coraz większymi jego możnościami i racjonalnie prowadzi do osiągania coraz wyższego stopnia wyćwiczenia.

Charakter gier i zabaw uzależniać się musi także od pory roku i nastroju dzieci. (Typowym przykładem gier, uzależniających się od pór roku, są różne gry zimowe - np. gdy na dworze śnieg pada - przerabia się z dziećmi tańce płatków śniegowych, śnieżyczek i wiatru, pochód królowej zimy itd.). Kierowniczka nigdy nie może szczegółowo opracować co do gier dłuższego programu i musi mieć stale większy ich zasób dla danego stopnia wyćwiczenia dzieci.

W zakresie gier i zabaw programy gwiazdek zuchowych nie stawiają wymagań bardzo dużych, a to dlatego, że programy te wychodzą z założenia, iż należy ustalić tylko pewne minimum, którego wykonania dokładnego i ładnego trzeba wymagać, wszelkie przekroczenia minimum owego uważając za pożądane. Na ogół daje się zauważyć - szczególniej w stosunku do gwiazdki I znaczne przekroczenie minimum.

Gwiazdka I wymaga od dzieci umiejętności maszerowania przy śpiewie,oraz rzucania i chwytania piłki. Maszerować dzieci niezmiernie lubią, piosenka nucona w momencie marszu uczy koordynowania ruchów z melodią, ruchy zaś można urozmaicać. Gry piłkowe, określone wymaganiami gwiazdki I-szej, są grami ściśle indywidualnymi, bo dzieci,stojące na poziomie I-ej gwiazdki,niezmiernie lubią gry tego typu - i dopiero po jakimś czasie zaczynają się zbijać w grupki dla gier zbiorowych. Gry piłkowe - indywidualne, jak zresztą wszelkie inne gry możemy bardzo urozmaicić i ubarwić. Gry te stosować można jeszcze i na poziomie wyższych gwiazdek.

Gwiazdka II powiększa wymagania gwiazdki I-ej o umiejętność brania udziału w 3 grach bieżnych, 3 piłkowych i 3 ze śpiewami. Wszystkie rodzaje tych gier są czynnikami kształcącymi dziecko i tak gry piłkowe jak i bieżne wpływają na wyrobienie sprężystości ruchów, zwinności i ogólny rozwój fizyczny dziecka,gry ze śpiewami kształcą jego zmysł estetyczny i orientacyjny, poczucie rytmu i słuch.

Gry tego typu przygotowują jednocześnie dziecko do stworzenia przez nie w przyszłości tańca gromady, którego umiejętność wymagana jest przy III gwiazdce, a który powinien być miarą inicjatywy i zainteresowań dzieci.

W kierunku wykształcenia ogólnej zwinności i sprężystości ruchów dziecka idą skoki przez krótkie wywijadło, wymagane na poziomie III, i skoki przez długie wywijadło oraz umiejętność brania udziału w grze w piłkę wiezienną lub serso - dobrym wykonaniem których wykazać się musi zuch IV gwiazdki.

Jako nadwyżkę przeciętnych wymagań,stawianych dzieciom,należy traktować sprawności miłośniczki gier, skoczki i tancerki - zdobywane na poziomie IV gwiazdki przez dzieci, specjalnie wyróżniające się ładną grą, zwinnością i sprężystością ruchów czy też ruchami harmonijnymi, powiązanymi z melodią.

Organizując dla dzieci zabawy, musimy się liczyć z ich zainteresowaniami i potrzebami, które przejawiają się dosyć wyraźnie,w bardzo różny zresztą sposób, zależny od wieku i rozwoju umysłowego dziecka. Wyróżniamy między innymi:

1) instynkt tworzenia mechanicznego (okres budowy)
2) zmysł kupiecki,
3) zmysł dramatyczny,
4) zmysł przetwórczy.

Zmysł kupiecki jest właściwością dzieci młodszych i mniej wyrobionych, a daje się wykorzystać w zabawach organizowanych dla dzieci na początku przerabiania z nimi programu gwiazdki I-ej w formie urządzania sklepów, hurtowni, budek ulicznych, koszy z książkami, tek gazeciarskich itd.

Instynkt tworzenia mechanicznego, inaczej mówiąc potrzeba majstrowania, przejawia się u dziecka po przez dosyć długi okres czasu. Gwiazdki zuchowe uwzględniają ten instynkt, wplatając w pracę szereg momentów wysiłku konstrukcyjnego np. przy budowie domku czy sporządzaniu zabawki.

W okresie I i II gwiazdki, gdy instynkt tworzenia pragnie rozwijać się w budownictwie - organizujemy wycieczki, na których zuchy budują wsie czy miasta, fortece czy jaskinie. II gwiazdka w punkcie 10 stawia nawet określone wymagania budownicze - (10. Wybuduje z piasku lub śniegu chatę lub fortecę albo grotę i t.p.) - idące po linii zainteresowań dziecka i będące doskonałym polem dla wykazania dziecięcej wyobraźni i inicjatywy. Nadbudową wymagań budowniczych, postawionych przez "gwiazdkę" II, będą sprawności "Ziemnego Ludka" i "Śnieżki", które zdobywać mogą zuchy, wykazujące zainteresowanie się i zaradność w prowadzeniu zajęć budowlanych.

Po innej nieco linii idą wymagania, stawiane "majstrowaniu" na poziomie gwiazdki III, a mianowicie przenoszą się z zajęć budowlanych na konstruowanie przedmiotów ruchomych - ściśle mówiąc zabawek - ze zwróceniem baczniejszej uwagi na kształcenie zmysłu estetycznego dziecka.

Dzieci, które wykażą w zakresie pracy nad zabawką dużo pomysłów konstrukcyjnych - można skierować na drogę do zdobycia sprawności "Majstra klepki", dzieci, zdradzające uzdolnienia artystyczne - zainteresować sprawnościami "Zabawkarki" i "Rysowniczki". Zmysł przetwórczy i dramatyczny, z którymi u dziecka spotykamy się często i które niekiedy zaznaczają się bardzo wybitnie, najczęściej zespalają się ze sobą silnie i nierozerwalnie.

Zmysł przetwórczy, który polega przede wszystkim na przetwarzaniu wrażeń obiektywnych na ściśle subiektywne, znajduje się w ścisłej zależności od stopnia rozwoju fantazji i wyobraźni dziecięcej, a zlewa się we wspólne łożysko ze zmysłem dramatycznym - w punkcie, gdy dziecko, przejęte jakąś rolą z bajki przeżywa ją i zaczyna odtwarzać. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że dzieci nie zawsze przejmują się rolami postaci wyraźnych, odgrywających znaczniejszą rolę w utworze, ale też i postaci, służących tylko jako dekoracja toczącej się akcji. Niekiedy takie dzieci czują potrzebę uzupełnienia czegoś w odgrywanym utworze i zamieniają się w żywe dekoracje. Kiedyś podczas próby sztuczki o krasnoludkach, dzieci, nie biorące udziału w próbie - zapragnęły zostać drzewami i kwiatami, których brakowało do akcji, toczącej się w lesie. Przyjęcie na siebie roli drzew i kwiatów pozwoliło im się wczuć w to, co naprawdę słyszeć i widzieć może roślina.

Fantazja w wieku dziecięcym powinna być kształcona i wychowywana racjonalnie, nie aby wybujać, ale ładniejszym i pożyteczniejszym uczynić mroczne życie realne. Każde dziecko jako dar przyrodzony przynosi ze sobą na świat fantazję - nie każde wszelako - szczególniej zaś ze sfery robotniczej ma tę fantazję obudzoną do życia. Rozbudzać ją mają bajki - ładne i dobre, żyjące w słowie i zabawie. Zabawy, rozbudzające fantazję dziecka, doskonale osnuć można na tle sprawności: "Robinsona", "Leśnego duszka", "Śnieżki", w szczególności zaś "Krasnoludka", którą to sprawność zaczynamy przerabiać po zapoznaniu się dzieci z bajką "o krasnoludkach i sierotce Marysi" - trochę trudną, ale za to będącą wybornym tłem dla rozsnuwania przędzy krasnoludkowych czynów. Tańce, śpiewy, wierszyki, korowody krasnoludków, małe obrazki sceniczne, wreszcie przebieranie się dzieci i odtwarzanie przez nie pewnych improwizowanych scen jest doskonałym polem kształcenia wyobrazni dziecięcej, a jednocześnie i co za tym idzie- zmysłu dramatycznego.

archiwum

Ciekawymi są także zabawy tego typu ze względów poznawczych - dzieci bowiem wkładają np. w przebieranie się dużo własnej inicjatywy i wyobraźni.

Ważnym czynnikiem pracy są wszelkie odpowiednio dobrane i unormowane zabawy święta gromady - osnuwane na tle zjawisk przyrody, przeczytanych bajek, przeżytych, a miłych wrażeń i t.p. Związują one ze sobą dzieci, ośmielają nieśmiałe i wykazują wyobraźnię dziecięcą.

Nie od rzeczy będzie tu przytoczyć parę teoryj naukowych, zajętych w stosunku do gier i zabaw dziecinnych;

I teoria głosi, że dziecko bawi się dlatego, że ma nadmiar energii, który musi wyładować. Jako przykład teoria ta przytacza - dziecinne bójki aż do upadłego, rozmowy językiem "chińskim", organizowanie "wypraw" w pustynie, puszcze, na górskie szczyty i t.d., budowanie, konstruowanie.

II teoria uważa, że dzieci bawią się na skutek właściwości atawistycznych i przytacza jako przykład dowodu słuszności tegoż założenia - łażenie dzieci po drzewach, budowanie przez nie bud ziemnych, kładek przez kałuże.

III teoria uznaje, iż dziecko bawi się ze względu na potrzebę przygotowania się do życia - czym oczywiście zawiaduje natura. Jako dowód słuszności tej teorii mają służyć fakty zabaw dziewcząt lalkami, a chłopców końmi i szabelką.

IV wreszcie teoria twierdzi, że dziecko bawi się wskutek naśladowania starszych, a więc zabawy w sklep, chorych i doktora, szkołę i t.d.

Ani jedna z powyższych teorii nie ujmuje całości zagadnienia przyczyn, kierujących dziecko do zabawy, każda z nich ma natomiast wiele cech słuszności i racjonalności.

Przypatrujcie się druhny - jak bawią się różne spotykane dzieci i czy ich zabawy mogą być podciągane pod jedną z powyżej wymienionych kategorii.

M.Wocalewska.

Jak opowiadać bajki

Umiejętność opowiadania bajek nie zawsze jest specjalnym darem, właściwym pewnym, nielicznym jednostkom - dar ten może posiąść każdy człowiek, umiejący odczuć piękno i wartość bajki - posiadający pewną dozę fantazji i wyobraźni.

Jedną z najważniejszych rzeczy, o której pamiętać należy, opowiadając bajki jest:

1/ doskonałe opanowanie opowiadanej bajki, przede wszystkim pod względem treści, poza tym zaś i formy. Nieopanowanie bajki - szczególniej przez jednostki, nieumiejące dobrze operować swoją fantazją, może być przyczyną smutnej niespodzianki w rodzaju wewnętrznie przeżywanego - "nie wiem co mówić dalej" - bo oczywiście nie może być mowy o okazaniu dziecku, że się dalszego ciągu bajki nie pamięta.

2/ podobanie się bajki - opowiadającej. O ile bowiem opowiadamy bajkę, która się nam nie podoba i nudzi nas - to zapewne opowiemy ją w taki sposób, że i dzieci słuchające przeżyją mękę nudów.

Opowiadając bajkę, trzeba patrzeć na swoje audytorium i natchnienie do dalszego opowiadania czerpać w oczach zasłuchanych. Oczy zapatrzone, spokojne zachowanie się lub instynktowne ilustrowanie momentów bajki wskazuje na zainteresowanie się dziecka, poruszanie się, szepty i w ogóle pewien niepokój dzieci - są powodowane brakiem zainteresowania.

Sposobów opowiadania bajek istnieje całe mnóstwo; ludzie, którzy opowiadają dobrze - przeważnie zaczynają bajkę od kilku zdań obojętnych jak np.

"Był sobie król z długą brodą, siwą, siwiusieńką - jak to zwykle bywa i miał synów dwunastu dwanaście córek..." Postępowanie tego rodzaju spowodowane jest tym, że na początku bajki nie wszystkie dzieci uspokoiły się i uważnie słuchają. Dajemy zdania obojętne - takie, których nie usłyszawszy dziecko niewiele straci.

Niekiedy dobre jest zatrzymanie się na moment; taki moment zatrzymania powiększa stopień napięcia zainteresowania się dzieci, a opowiadającej pozwala odpocząć.

Mówić trzeba na ogół: 1/ wolno, 2/ wyraźnie - ale niekoniecznie pełnym głosem, 3/ unikając hałaśliwości i krzykliwości.

O ile opowiada się o czymś, co działo się szybko, nie trzeba mówić szybko, a krótkimi urywanymi zdaniami. Opowiadanie tego rodzaju wywoła wrażenie szybkości - a nie zmęczy opowiadającej - co ma zawsze miejsce przy opowiadaniu szybkim. O sprawach dziejących się wolno - trzeba mówić powoli i długimi okresami. Opowiadając bajkę, obok wywołania poczucia czasu trwania pewnych scen i momentów bajki - wywołać musimy także wyobrażenia barw i nastrojów. Czyni się to jak następuje: 1/ dla wywołania pojęcia jasności mówi się o rzeczach jasnych, sięga do wyobrażeń jasności, stwarza się jasne tło opowiadania; 2/ o ile chodzi o pojęcie ciemności - stara się zaciemnić określonymi wyrażeniami "horyzont" opowiadania; 3/ o ile chcemy wywołać wrażenie radości - musimy używać wyrażeń jasnych, radosnych, śpiewnych; 4/ o ile smutku - to wyrażeń, posiadających smutne zabarwienie; 5/ jeżeli się chce wywołać wrażenie zmęczenia, opowiadać trzeba głosem, który wywołuje to wrażenie, a jednocześnie męczy opowiadającą. Istnieje np. legenda o Płomyku - która opowiada się tak, że chwilami słuchacze czują także zmęczenie, że już dłużej nie mogą iść śladami opowiadającej i pragną wypoczynku; 5/ gdy w czasie mozolnej podróży bohatera - dzieje się jakaś katastrofa, trzeba opowiedzieć ją bardzo krótkimi, urywanymi zdaniami.

Wiadomości do opowiadania czerpie się z ksiąg ludzi umiejących ładnie czuć, pisać i opowiadać. Przebogatym polem naukowym są niektóre utwory Mickiewicza np. "Pan Tadeusz" i bajki. Baśń, jednocześnie muzyka i malarstwo, musi wywołać wrażenie wzrokowe i słuchowe - aby je wywołać dobrze i ładnie, musi być dokładnie opracowana.

Głos musi być tak opanowany - aby nie zmusił do wycięcia kogucika, twarz nie powinna wyjawiać treści, opowiadając rzeczy śmieszne, nie należy się śmiać, rzeczy smutne trzeba opowiadać bardzo spokojnie.

Ważną rzeczą przy opowiadaniu bajki jest umiejętność gestykulowania i operowania głosem; specjalnym zabarwieniem głosu, spojrzeniem, małym ruchem - doskonale można podkreślić szczegóły, o podkreślenie których chodzi.

Każda baśń ma swoją fabułę i myśl jasną - która powinna wpaść do każdej duszyczki, aby tam rosnąć i rozwijać się. Myśl ta - to punkt centralny baśni - dobrze o ile przewija się ku końcowi bajki, gdy słuchaczki są najbardziej zasłuchane, ale może być również umieszczona gdzieś pośrodku baśni. Myśl musi być podana w bajce, ale lepiej, gdy jest podana w ten sposób, że słuchaczki ją zauważą w jakiś czas po usłyszeniu bajki, niż, o ile się specjalnie zwraca na nią uwagę i omawia - powodując skoncentrowanie na niej całej uwagi słuchaczek. Myśl omawiana bardzo szczegółowo doprowadza często do moralizowania, a co za tym idzie znudzenia słuchaczek, które napewno daleko więcej skorzystałyby, wychwytując i oceniając myśl samodzielnie.

Bardzo uprzyjemnia i ułatwia opowiadanie bajki - jakiś jasny, stały punkt świecący, wpływający niezmiernie na skupienie się słuchaczy.

Dlatego to tak udają się harcerskie gawędy przy ognisku i miłe zuchowe wieczory przy kominku.

archiwum

W Palmową Niedzielę rozpoczyna się Wielki Tydzień, okres uroczystych nabożeństw, poświęconych wspomnieniom Męki Pańskiej. Zakończeniem nabożeństw wielkotygodniowych jest Rezurekcja, podczas której kapłan intonuje radosne

ALLELUJA

Wesołych Świąt Wielkanocnych

życzy ZNICZ

Kronika

POLESIE W ARGENTYNIE.

28 Krąg Starszoharcerski w Buenos Aires urządza na wyspie Tuna wodną placówkę Kręgu. Krąg objął już "Polesie" - nazwę wybrano drogą konkursu - a druhny i druhowie natychmiast przystąpili do pracy. Trzypokojowy dom na palach, ze względu na kilkakrotne w ciągu roku zalewy, wymaga natychmiastowej naprawy. Komisja techniczna, złożona z młodych techników i dekoratorów "kręgowych", przewiduje wykończenie pracy w przeciągu dwu lat. Okoliczny teren będzie także dostosowany do wymagań harcerskich i sportowych. Chcemy, by placówka nasza - pisze Krąg - była stałą bazą prawdziwego harcerstwa w Argentynie, by się w niej wychowywały zuchy i młodzież harcerska, a starsi harcerze żeby nie przestawali nimi być w życiu.

POLESIE XII.

Wyprawa żeglarska śródlądowa, na pojezierzu Norfolskim w Wielkiej Brytanii odbędzie się od 4 do 18 sierpnia b.r. Komendantem wyprawy będzie dh.Jan Prokop, obożną - druhna Ala Piesowicz.

UMOWA Z POLSKĄ MACIERZĄ SZKOLNĄ ZAGRANICĄ.

Związek Harcerstwa Polskiego zawarł umowę z Polską Macierzą Szkolną Zagranicą. Obie organizacje w trosce o utrzymanie przy polskości dzieci i młodzieży emigracyjnej ustaliły zasady współpracy, co nie narusza samodzielności obu organizacji.

P.M.S. w ramach swych kół i prowadzonych przez koła szkół otworzy możliwość organizacji gromad zuchowych.

Z.H.P. udzieli czynnego poparcia swych ogniw organizacyjnych kołom i szkołom P.M.S. i dopomoże do organizacji kół i szkół P.M.S. tam, gdzie ich jeszcze nie ma.

KURS PRZEWODNICZEK W CHORĄGWI HARCEREK w ST.ZJEDNOCZONYCH.

Dnia 15 stycznia 56 r. rozpoczął się kurs Przewodniczek Chorągwi. Kurs jest prowadzony w dwu grupach: a/ korespondencyjnie i b/ bezpośrednio z uczestniczkami z Chicago. W okresie letnim odbędzie się obóz. Oprócz uczestniczek powołanych z Chorągwi Harcerek w kursie weźmie udział kilka harcerek ze Starszego Harcerstwa.

FRANCJA.

Walny Zjazd Okręgu Francuskiego obradował w dn.25 i 26 lutego 1956 r. w Paryżu. Zebrani oddali hołd pamięci zmarłego tragicznie w dniu 3 grudnia 1955 r przewodniczącego Okręgu ś.p. Feliksa Kozala. Obrady odbywały się w komisjach: harcerek, harcerzy i St.Harcerstwa. Na zebraniu plenarnym wysłuchano interesującego wykładu prof.Nowosada. Przewodniczącym Okręgu wybrano hm.Franciszka Koniecznego, wice-przewodniczącym - dr.Marię Zaleską, i ks.Floriana Kaszubowskiego, komendantką harcerek-hm.Janinę Niedźwiecką, a komendantem harcerzy hm.Tadeusza Kwiatkowskiego.

na dzień myśli siostrzanej - 22.II.1956

Harcerki nasze na całym świecie utrzymują przyjazne kontakty ze skautkami innych narodowości, budząc wszędzie szacunek dla Polek i dla Polski. "SKOWRONKI" z Kelvedon wzięły w lipcu udział w miejscowym Zlocie skautek angielskich. Liczna grupa Harcerek i Wędrowniczek z Chor.Wielko-Brytyjskiej pojechała na wieczornicę do Hounslow. Wśród flag 14-tu narodowości, reprezentowanych tam, była i flaga polska.

W dniu 10 lutego b.r. Harcerstwo londyńskie podejmowało gości zagranicznych. Gospodynie: drużyna Wędrowniczek JANTAR z drużynową dhną Anną Grabińską na czele dokonały nielada dzieła, bo przygotowały przyjęcie na 100 osób. Wyroby cukiernicze, przygotowane były przez druhny w ramach zdobywania sprawności cukierniczki.

W Kanadzie stosunki między Polkami i Kanadyjkami są ożywione. Dużym przyczynkiem do współpracy był udział harcerek w obozie grup etnicznych.

22.2.1957

przypada stuletnia rocznica urodzin Baden Powella. W ostatnim swym przemówieniu do skautek B-P powiedział m.in.:

Waszym zadaniem w życiu jest nieść szczęście
przez tworzenie szczęśliwych ognisk rodzinnych.

A oto życzenia Lady Baden Powell do nas wszystkich w dniu myśli Braterskiej:
Niechże KAŻDA z nas w ciągu roku zdobędzie
chociaż jedną dziewczynkę do gromady zuchów,
chociaż jedną dziewczynkę do swojej drużyny,
chociaż jedną członkinię do Koła Przyjaciół.

Dokończenie ze str.3-ej.

Po wojnie, kiedy Polska została okupowana przez komunistów, Papież dawał nieustanne dowody swej miłości dla naszej Ojczyzny, bolejąc nad jej obecną niedolą i występując odważnie w jej obronie. Listy papieskie, skierowane do polskich biskupów i narodu, świadczą, jak Ojciec Święty troska się o los Polaków, pragnąc nieść im ulgę i pocieszenie. Przed kilku tygodniami Ojciec Św. ogłosił nowy swój list - do uwięzionego Prymasa Kardynała Wyszyńskiego, a przez niego i do całego narodu polskiego. Ojcowskie i płynące z serca słowa niosą wszystkim Polakom otuchę i tchną wiarą, że już niedługo wybije dla Polski godzina sprawiedliwości i wolności.

R.E.G.
(wg.Wiad.Urz.Z.H.P.)

archiwum

Młodzież w Kraju

W ramach akcji odczytowej, organizowanej przez Londyński Oddział Ligi Niepodległości Polski, w dniu 8 marca br. w sali SPK, dr Stefan Mękarski wygłosił interesujący wykład na temat młodzieży w Polsce. Na podstawie obszernych materiałów, zawartych w prasie krajowej, dał on wnikliwą charakterystykę tych wyników, jakie w zakresie wychowania polskiej młodzieży dał 10-letni wysiłek reżymu komunistycznego. Według własnej oceny komunistów, programowa ich praca nad wewnętrznym związaniem tej młodzieży z nową rzeczywistością Polski Ludowej ujawnia zupełne bankructwo, przejawiające się w zniweczeniu w duszy tej młodzieży podstawowych wartości moralnych i wiary w prawdę jakiekolwiek systemu wierzeń. Na tym tle wyrosło w Polsce tzw. w żargonie urzędowym "chuligaństwo", obejmujące dzisiaj według statystyki komunistycznej kilkaset tysięcy młodzieży, wiążącej się w "paczki" przestępcze, kierowane przez samorosłych przywódców, a ujęte w ramy żelaznej dyscypliny. Jest to poważny problem społeczny, wyrosły na pustce ideowo-wierzeniowej i tęsknocie młodzieży do jakiegoś heroizmu, choćby przestępczego. Reszta młodzieży - według oceny komunistycznej - to tzw. w żargonie "wdechowcy", nie wierzący właściwie również w nic, ale godzący się zewnętrznie na każdy pogląd, byle nie stwarzać sobie trudności życiowych. Na tym tle odbywa się krytyka dotychczasowych metod wychowawczych, stosowanych przez system komunistyczny, przy czym - rzecz charakterystyczna - niekiedy - jak na przykład w czerwonym harcerstwie, próbuje się częściowo wprowadzać dawne metody wychowawcze i systemy organizacyjne.

Oczywiście trudno jest tutaj, z dala od Kraju ocenić krytycznie rzeczywistą postawę moralną polskiej młodzieży na tle straszliwej w swej istocie politycznej i doktrynalnej niewoli, jednak można niewątpliwie powiedzieć, że młodzieży tej komunizm nie pozyskał. Sprawił jednak spustoszenia, których lekceważyć nie można. Przyczynił się do wytworzenia pustki, która zjawia się tam, gdzie niknie wiara w Boga, miłość do rodziny, szacunek dla narodowej tradycji i miłość do budowanej wysiłkiem pokoleń Ojczyzny. Niesie to z sobą duże niebezpieczeństwa, zwłaszcza gdyby niewola komunistyczna miała trwać dłużej.

H.

W ostatnim dniu Igrzysk Olimpijskich w Cortina d'Ampezzo (Italia) odbył się konkurs skoków narciarskich. Dla każdego narciarza, który bywał w Zakopanem, ze skocznią narciarską łączy się nazwisko Marusarza. Staszek Marusarz po raz piąty z rzędu uczestniczył w Olimpiadzie zimowej, a chociaż nie startował w tej konkurencji, Włosi-gospodarze, poprosili Marusarza o otwarcie konkursu skokiem honorowym. Narciarze na całym świecie znali Marusarza, który razem z rozstrzelanym przez Niemców Bronkiem Czechem, należał do czołowych narciarzy świata. W tegorocznym konkursie skoków zwyciężył Fin.

Oglądałam konkurs skoków na telewizji, zaproszona przez sasiadkę-Angielkę. Serce zabiło mi mocno, kiedy wywołano Groń-Gąsienicę. Ten właśnie Franciszek Groń-Gąsienica zajął w tym roku trzecie miejsce w trudnej kombinacji norweskiej - skoków i biegu, - zdobywając medal dla Polski.

Sukcesem sportowym jest zdobycie przez Polki 5-go miejsca w sztafecie 3 x 5 km. przed Niemcami, Włochami i Jugosławią.

H.

Polska

		Obszar terytorialny	Zaludnienie
Rok 1939		388.600 km.	35.000.000
Rok 1945	Wschodnie województwa z Wilnem, Lwowem i Drohobyczem (nafta) zagrabione przez Rosję: (przed wojną).	181.300	z zaludnieniem 10.768.000
	Ziemie Odzyskane wzdłuż Odry i Nissy:	101,500 km.	8.000.000 ludności
Rok 1950 -		311.730 km.	24.976.926 "

Śp. TOMASZ ARCISZEWSKI

W dniu 20 listopada ub.r. zmarł Tomasz Arciszewski w wieku 78 lat. Był to jeden z najwybitniejszych przywódców politycznych ostatniego okresu dziejowego Polski, niezłomny bojownik o niepodległość naszej Ojczyzny, wielki patriota, obrońca zasad demokracji w życiu publicznym, szermierz walki o wolność człowieka i sprawiedliwość społeczną. Był On postacią, która wyrosła ponad ramy stronnictwa, był osobistością, szanowaną nie tylko przez swoich bliskich ale i przez przeciwników politycznych, nie tylko przez środowiska polskie, ale i przez obcych. Śp.T.Arciszewski przejdzie do historii jako niezłomny obrońca praw Polski do niepodległości, przede wszystkim zaś jako premier Rządu R.P. na uchodźctwie, który odrzucił haniebne układy jałtańskie.

Charakterystyczną cechą tej niepospolitej indywidualności była wielka miłość do dzieci i młodzieży, której do końca Swego pracowitego żywota dawał czynny wyraz w niestrudzonej działalności opiekuńczej.

M.

O książce „Mickiewicz żywy"

W Roku Mickiewiczowskim Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie, chcąc złożyć hołd poecie, przygotował książkę zbiorową p.t. "Mickiewicz Żywy". Dr.Zofia Kasprzycka pisze w pięknym omówieniu, umieszczonym w Dzienniku Polskim: Złożyły się na nią utwory 32 pisarzy, przebywających na emigracji. Inicjatorzy nie chcieli tworzyć zbioru "omówień wszystkich faz twórczości i życiorysu" Adama Mickiewicza; szło im przede wszystkim o Mickiewicza w "oczach i odczuciu pisarzy", o wypowiedź każdego z piszących o "swoim" Mickiewiczu w dniu dzisiejszym. Tak jak go odczuwają, jak im jest niezbędny, jak go widzą. I tak powstała książka w swym założeniu oryginalna, książka-dokument, książka-spowiedź pokolenia serdeczna i szczera.

Przy czytaniu książki czytelnik widzi wyraźny i niezawodny, prostym językiem podany obraz swoich przeżyć i mówi sobie: "tak, taki jest i mój Mickiewicz, i ja tak myślę i czuję".

.....

"MICKIEWICZ ŻYWY". Książka zbiorowa wydana staraniem Zw.Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Redakcja: Herminia Naglerowa. Okładka i rysunki w tekście: Zygmunt Turkiewicz. Wydawca: Księgarnia: B.Swiderski, Londyn 1955, str.236. Cena 17/6, w oprawie 21/-.

Ewa Gieratowa Zwycięża w Amer. Konkursie Literackim

Nowy Świat, N.York, St.Zjedn.w numerze z dn.24 lutego podaje do wiadomości co następuje:

New York.- Nowojorska firma wydawnicza "Sheed and Ward (840 Broadway) ogłosiła ub. wiosny konkurs na prace literackie, napisane przez nieznanych dotąd autorów katolickich. Prace obejmować miały nie więcej jak 4 tys. słów. Wyniki konkursu miały być ogłoszone we wrześniu ub.r. a jego zamknięcie nastąpiło w dniu 1 lipca. Wobec jednak znacznej ilości nadesłanych prac ogłoszono wyniki konkursu dopiero obecnie.

Wśród 21 nagrodzonych prac uznanych za najlepsze i przeznaczone do druku znajduje się "Cenacle Notes", której autorką jest Ewa Gieratowa z Bronxville, N.Y. Ten wielki sukces młodej pisarki polskiej, która wśród olbrzymiej ilości pisarzy i pisarek amerykańskich potrafiła zdobyć palmę pierwszeństwa - jest nielada osiągnięciem i świadczy najlepiej o talencie Ewy Gieratowej.

ZNICZ rozsyłamy na cały świat, do najdalszych zakątków. Najwięcej prenumeratorek mamy w Stanach Zjednoczonych Am.Półn., bo 120.
A może Australia i Kanada staną do wyścigu? Czekamy.

archiwum

Polski zespół w Alzacji

Zespół śpiewaczo taneczny "Biały Orzeł" w Alzacji, zorganizowany i prowadzony przez państwa Jędrzejowskich, zyskuje sobie zasłużoną sławę. Zespół ten kultywuje polskie tradycje, umiłowanie mowy polskiej, obyczaju, pieśni i tańca ludowego, i w pracy swej osiągnął wysoki poziom.

Ogólny zachwyt wzbudzają wiernie oddane kostiumy: góralskie, krakowskie, kurpiowskie, łowickie i śląskie.

Zespół ten występował w wielu miejscowościach Bretanii, Normandii i Szampanii, a przede wszystkim na światowej sławy festiwalu folklorystycznym w Quimper, w lipcu 1955 r.

Uczestnicy zespołu to pracujące dziewczęta i młodzi górnicy.

(Druhna Eugenia Jędrzejowska jest znaną w ZHP instruktorką). -Red.

listy

Serdecznie dziękujemy za przesłane nam życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.
Ks.Prałat RAFAŁ GOGOLINSKI-ELSTON, Nacz.Kapelan ZHP pisze: Druhnom, dzięki wysiłkom których wychodzi "Znicz", tak starannie redagowany i wydawany, życzę, by Bóg Wszechmocny darzył je błogosławieństwem i łaskami, aby słowa, które rzucają w świat, były jak zdrowe piękne ziarna, co kiełkują, rosną i przynoszą plon stokrotny w duszach polskich.
Dhna M.SZYNDLER, MICH.ST.ZJ. pisze: Życzę Ci Zniczu, byś był nie skromnym kwartalnikiem, ale okazałym dziennikiem.
W szczególności dziękujemy Ks.Infułatowi Michalskiemu, Ks.Rektorowi Staniszewskiemu, p.Prof.St.Kościałkowskiemu, Naczelniczce hm.E.Andrzejowskiej i Głównej Kwaterze Harcerek, Kom.hm.Z.Stohandel i Komendzie Harcerek w Kanadzie, 61 Kręgowi St.Harcerskiemu i dhnie Wirginii Szymankiewicz-sekretarce, Hufcowi "Bałtyk" w Londynie(śliczna wycinanka) dhnie phm.Krystynie Tendorf i drużynie "Ojczysta Łąka" im. Królowej Jadwigi w Augusdorf, Niemcy, Harcerkom z Toronto, Kanada, Annie Mazurek, Calgary, Hance Proszowskiej z rodziną, Chicago, Halinie Pawłowskiej, Chicago, Krystynie Przeradowskiej, Chicago, A.Szlosowskiej, Nowy York, E.Rudolf-Cygańskiej, Francja, Harcerkom z Chicago.
Zarządowi Okręgu i Zjednoczenia Polskich Uchodźców, Hamburg-Niemcy, panu prezesowi Aleksandrowi Karłowiczowi i p.w-prezesowi Stanisławowi Jańczurowi.
FELICJA ŻURAKOWSKA, Long Island, St.Zj. Nadesłane sprawozdanie z opłatka z Toronto wykorzystamy w jesiennym numerze.
HALINIE PAWŁOWSKIEJ, Chicago, St.Zj. serdecznie dziękujemy za dar na Fundusz wydawniczy dol.1.- STEFANII PANEK, St.Zj. dol.3.-

.....

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość o śmierci ś.p.BOGUMIŁY SZULCÓWNY, która zmarła nagle na atak serca w dniu 17 marca 1956 r..

Ś.p. Bogumiła Szulcówna, harcmistrzyni Z.H.P., była ceniona i lubiana przez wszystkich, którzy z nią współpracowali. Nauczycielka z zawodu, wywieziona do Niemiec, uciekła i wróciła do kraju. Brała udział w powstaniu, a następnie z wieloma towarzyszkami znalazła się w obozie jeńców. Po wyjściu z obozu stanęła natychmiast do pracy nauczycielskiej i harcerskiej. Później w W.Brytanii pełniła różne funkcje: była jakiś czas komendantką Chor.Wielkobrytyjskiej, ostatnio redagowała "W Kręgu Rady" - materiały do pracy zuchowej, a także uczyła w polskiej szkole sobotniej. Na codzienny kawałek chleba zarabiała pracą w warsztacie. Cześć Jej pamięci.

Seweryn Goszczyński
1801-1876
Do M.S.

Przy sadzeniu róż

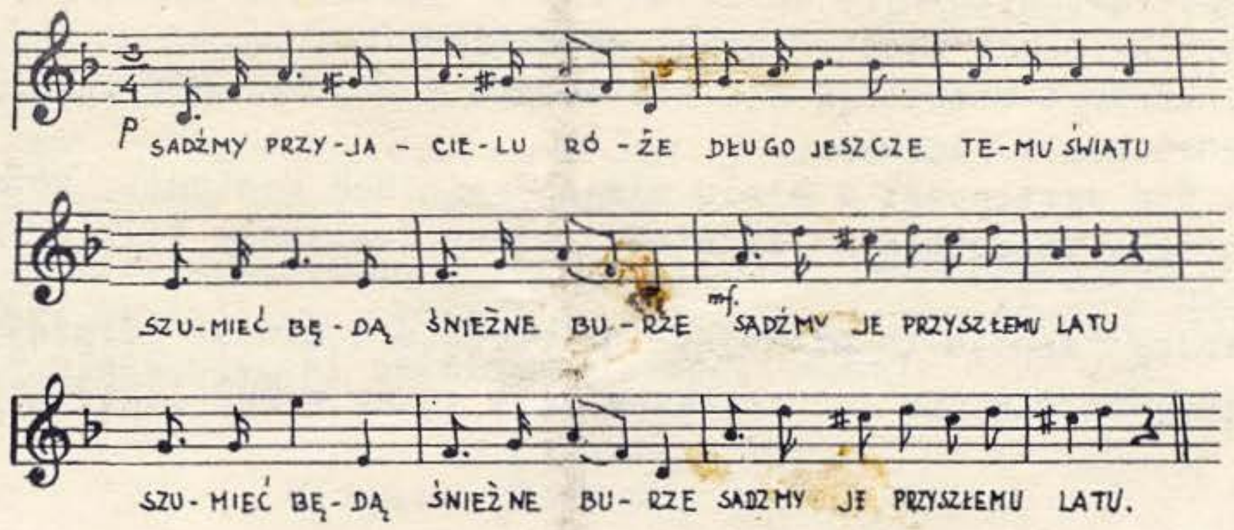

My, wygnańcy stron rodzinnych,
Może już nie ujrzym kwiatu -
A więc sadźmy je dla innych,
Szczęśliwszemu sadźmy światu!

Jakże los nasz piękny, wzniosły!
Gdzie idziemy-same głogi,
Gdzieśmy przeszli-róże wzrosły;
Więc nie schodźmy z naszej drogi!

Idźmy, szczepmy! Gdy to znuży,
Świat wiecznego wypocznienia
Da nam milszy kwiat od róży:
Łzy wdzięczności i wspomnienia.

.....

Czytelniczki - zawiadamiajcie o każdorazowej zmianie adresu.

.....

DO CZYTELNICZEK w St.Zjedn.Am.Półn. i Kanady - Przysyłajcie prenumeratę międzynarodowym "Money Orderem": a/ Zaznaczajcie wyraźnie adres:
Administracja "Znicza", 47 Rutland Gate,
London, S.W.7.
b/ Podajcie na M.O. swoje nazwisko,
c/ Wyślijcie jednocześnie do Administracji Znicza karteczkę z zawiadomieniem o wpłacie,podając numer M.O.

Stosując się do tego, unikniemy wielu nieporozumień. Ostatnio dostałyśmy M.O. Nr.7-341894, Chicago na £.1.1.2 i M.O. wystawiony na nazwisko "Grażyńska" na £.1.8.4. - nie wiemy od kogo?

Administratorka Znicza

.....

SPIS RZECZY: Kazimierz Wierzyński - Światło; Papież Pius XII; Zofia Szagonowa - Na Rossie; Leopold Staff - Złociste dni; Szukamy polskich pamiątek po swiecie; H.Śliwińska - Adampol; W Naszym Kręgu; Życzenia; Kronika; Młodzież w Kraju; Wspomnienie o ś.p.Tomaszu Arciszewskim; Rozmaitości; Listy; Seweryn Goszczyński - Przy sadzeniu róż.

.....

WARUNKI PRENUMERATY: prenumerata roczna w Wielkiej Brytanii, sh.4/-, w St.Zj. Am.Półn. i w Kanadzie cts.75, we Francji frs.25o.-

.....

WYDAJE NACZELNICTWO Z.H.P.poza gr.Kraju-47,Rutland Gate,London,S.W.7

Printed by the FIGARO PRESS Ltd. 97, Moore Park Road, London S.W.6

archiwum